

Ekumenizm

Słowo "ekumenizm" łączy się z takimi podstawowymi wartościami, jak dialog, współpraca, solidarność czy partnerstwo. Któż dziś chciałby ściągnąć na siebie zarzut, że nie jest człowiekiem dialogu i stroni od współpracy?

Wysoki kurs zawołanie "ekumenizm" zyskało na soborze watykańskim II; wystarczyło, że w auli soborowej, gdzie odbywały się obrady, ktoś rzucił uwagę, iż określony zwrot nie jest ekumeniczny, a z miejsca wyrażenie to było odrzucane, i na odwrót - gdy w jakimś sformułowaniu dostrzeżono niuans ekumeniczny, decydowało to o jego przyjęciu.

Choć ruch ekumeniczny, którego celem jest poszukiwanie dróg przywrócenia naruszonej jedności między wyznaniem chrześcijańskimi - np. katolickim, prawosławnym, protestanckim - jest tak samo dawny jak podziały, to trzeba powiedzieć, że momentem przełomowym dla Kościoła rzymskokatolickiego w tej dziedzinie jest sobór.

A to za sprawą rewolucyjnego aktu, jakim bez wątpienia jest Unitatis redintegratio (Dekret o ekumenizmie).

Ekumenia, jak czytamy we wstępie tego soborowego dokumentu, jest palącą potrzebą chwili. Tak więc, jak to sformułował Jan Paweł II w pierwszej ekumenicznej encyklice *Ut unum sint* (Aby byli jedno, 1995), dla ekumenizmu nie ma żadnej alternatywy. Ale choć wielu ludzi wierzących widzi Papieża spotykającego się z przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich, to w głębi serca może rodzić się pytanie: „po co ten ekumenizm?”, „komu on służy, bo chyba nie nam?” i „jak może być szczery?”.

Człowiek wierzący, który z niewzruszoną pewnością wyznaje: "Mój Kościół jest prawdziwy, inne Kościoły błędzą", nie może prowadzić szczerego dialogu ekumenicznego. Nie może angażować się w taki dialog ktoś, kto sądzi, że wszystko, czego naucza jego Kościół, trafia w dziesiątkę; że głoszona przezeń prawda nie wymaga pogłębienia; że jego dogmaty i tradycja wyrażają Bożą Tajemnicę w sposób pełny, wyczerpujący i całkowicie adekwatny.

Ale żeby nie było niejasności - ruch ekumeniczny nie prowadzi do relatywizowania prawdy (np. katolickich dogmatów), lecz do zrelatywizowania naszego do niej podejścia. Tylko w ten sposób można uczynić ekumenizm „imperatywem chrześcijańskiego sumienia”, tak jak naucza tego Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint*.